

Jaka zatem jest ta „kobieta jesienna” w ujęciu nowej w tym mieście poetki? Także malarki – na okładce i wewnątrz tomiku jest 9 barwnych reprodukcji jej obrazów. Te wewnętrzne stanowią cezury ośmiu części tomu, w każdej po 5-12 utworów. W sumie jest ich 68, przy czym część ostatnia to 8 tytułowanych słownie, jak wszystkie, wierszy. Natomiast te niejako rozdziały książki mają tytuły: „Tajemnice mojej szuflady”, „Drogi życia”, „Czas próby”, „Co dalej”, „Łaska”, „Droga do optymizmu”, „Sedno”, „Litania dziękczynna”. Tyle gwoździ szczegółów dokumentujących kompozycję książki. Dla miłośników poezji ważniejsza jednak jest zawartość treściowa, a przede wszystkim *ars poetica* utworów, choć cieszy oko także szata graficzna zbioru – wspomniane reprodukcje, kredowy papier... A mnie najbardziej fakt, że ta poezja zapisana nowoczesnie, wierszem wolnym, to urzekająca liryka! To trend raczej niemodny, od lat wypierany przez wiersze „mózgowcowe”, jakby je pisał nie człowiek, lecz komputer. Mnie zaś takie, wyprane z uczuć wiersze nie wrzuszają, a przecież uprawiam tę sztukę słowa (licząc tylko od debiutu prasowego) ponad pół wieku. Chyba nie tylko, mnie, skoro na każdym spotkaniu z książką poetycką w czytelni Biblioteki Miejskiej ta sala, mieszcząca około 100 miejsc siedzących, jest wypełniona. Tak było i na promocji „Jesienniej kobiety”: miłośnicy poezji z trzech pokoleń!

Bo też ta „jesienna autorka” potrafi swoją sztuką słowa – połączoną z wystawą własnych obrazów malarskich – skłonić do patrzenia i słuchania, do zadumy nad pięknem, ale i skomplikowaniem tego świata, nad czasem życiowego, pełnego niełatwych doświadczeń traktu, nad ziemskim losem człowieka. Im ten trakt jest dłuższy, tym więcej naszych pytań, na które często nie znajdujemy odpowiedzi. Nawet na tak proste: kim jestem? Poetka powiada: „utożsamiam się z moim wnętrzem / powłoka cielesna jest mi obca”. Dlaczego? Bo „wtłoczona zostałam w ciało / którego zmian nie akceptuję”. Jeśli bowiem jest się owym wnętrzem, to „dlaczego bolą mnie cierpienia ciała”? / „kim jestem / skąd przyszłam / dokąd odejdę”? Konkluzja: „moje ciało odpowiedź zna / rozum na próżno jej poszukuje”.

Odwieczna, nękająca niepewnością, przykra dychotomia między metafizyczną nadzieją a świadomością realiów... No i ten *Współczesny świat* – radosny młodością, w której „tylko wybory takie trudne oraz dokuczliwy starością, gdy „czujesz / że twoje pożegnanie / przyniesie bliskim ulgę”... O dzisiejszym tu i teraz, które w każdej epoce karmi żywych gorzkimi pigułkami, można i w tych wierszach znaleźć niejedną akcent: „duszę się w powietrzu nienawiści / nienazywanych po imieniu spraw (...) wokół mnie szybią sztylty słów / ostrza wbijają się w ciało / z ran wypływa ufność wiara nadzieja miłość”. I w

związku z tym gorzkie pytanie: „czym zawiniłam / tym że żyję”?

Jak widać, nawet w tej subtelnej liryce potwierdza się zdanie wielkiego poety: „Nie głaskało mnie życie po głowie”... Jednak życie jest darem niczym niezastąpionym. Nic nie ujmując serialowi, jaki masowo oglądają kolejne generacje, jego tytuł *Stawka większa niż życie* to pojęcie ideologiczne – jego ranga nie zastąpi życia pojedynczego człowieka. On jest w gruncie rzeczy własnym, osobnym kosmosem. Ale w nostalgicznej poezji Joli Łopusiewicz nie brak też piękna i optymizmu. Nie ma tu starczego zgorzknienia, przeciwnie – jest normalna, bo prawdziwa, niekiedy kontrastowa przez zastosowanie antytez amplituda przeżyć: barwność życia i to raczej tego wewnętrzznego. Czyli – uczuć.

Czasem jest to – jak w „Ich dwoje” – obraz dwojga pełen obustronnych sprzeczności, gdzie „ja stworzona jestem do radości / ty zapadasz w melancholię”. Jednak „jesteśmy dwoma połówkami”, bo (...) „jedna połówka czerwona dojrzała w słońcu / druga zielona / osłaniała ją listowie”, lecz mimo wszelkich różnic „nie możemy bez siebie żyć”. Wiadomo: przeciwności się przyciągają, Kochana młodzieży, czy potraficie kiedyś, po dziesiętkach lat wspólnej marszruty przez życie, tak wyznawać miłość? Zapewne tak, jeśli to będzie miłość, a nie fascynacja, potem przyzwyczajenie lub, co gorsza, interes...

Oczywiście, kobieta jako poetka portretuje kobietę. Bynajmniej nie romantycznie czy کلیwie – jak w wierszu *Kobietu puchu marny*:

*masz ręce takie drobne
a udźwigną życie*

*masz oczy takie duże
a nie zmieścisz w nich łez*

*masz serce takie małe
a ile w nim miłości*

*masz życie takie krótkie
a wypełnisz je po brzegi*

*jesteś tylko kobietą
jesteś aż kobietą*

Zaś w wierszu „Kobieta” zdecydowanie oświadcza: „ciągle jestem kobietą / i chcę nią pozostać // do końca”. Lecz portret w tym wierszu, jest bogatszy, bo porównujący kobietę młodą z dojrzałą: „trudno nią być / ale jakże radośnie”. Dlaczego tak? Gdyż „trudno być kobietą / kiedy jesteś młoda / wabisz świeżością i urodą / nieświadomie czarujesz / za tobą biegną spojrzenia”. Niestety, jeszcze trudniej w dojrzałości, co autorka traktuje z nieco kąśliwym humorem, co prawda w innym wierszu: „jestem ta sama / a ludzie widzą mnie inną” („Czas”). No, skoro ta sama, to dlaczego

*chłopcy mijają mnie obojętnie
nie widzę zachwyty w ich oczach
nie słyszę szmeru podziwu (...)*

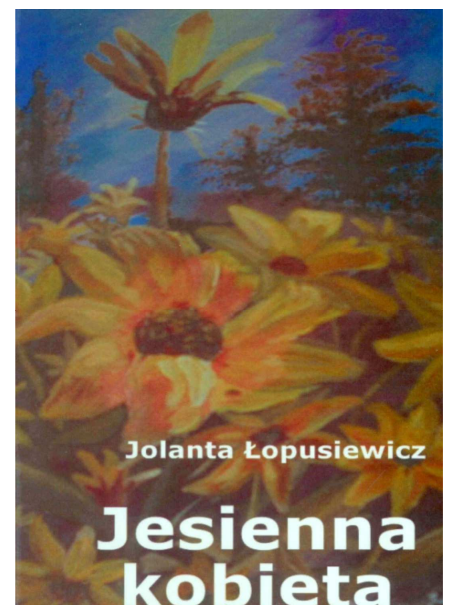
jakby mnie nie było

Tak dojrzały i refleksyjny człowiek, tu: poetka, chce czy nie chce, zmory przemijania pominąć nie może. Można by zacytować o tym serię incipitów z tej poezji. Lecz przychodząc tu z nieświadomego trzeba wracać w niewiadome: „tamtego nie znam / zapomniałam / a to tutaj zupełnie mi wystarcza”. Jednakże „wiem / że kiedyś powiem / żegnajcie / ale powiem to wbrew sobie / i nie będzie we mnie radości” („Ziemska wizyta”). A przecież miało się już czarodziejski klucz, który „otwiera ludzkie serca / uśmiech”... Czy on tam się przyda? Wierzy w to poetka, pisząc szereg wierszy w formie modlitwy oraz wspomniany cykl „Litania dziękczynna”, z którego emanuje ta wiara, choćby w strofie wiersza „Niebieska przyszłość” kończącego tę książkę. Jak tę przyszłość widzi Jesienna Kobieta, poetka? Widzi, czy... marzy, że tam

*będę miała talent
wymaluję i wyspiewam zaziemskie cuda
będę siedzieć szczęśliwa na chmurce
usłyszycie mnie w śpiewie ptaków
zamrugam do was gwiazdką na niebie
będę się do was uśmiechać szczęśliwa
bo spełniona*

Marzenia ludzkie czasem się spełniają – jak spełnia się Autorka np. w dobrej, udanej i urokliwej poezji w tym debiucie książkowym. Nie wiemy, czy się spełniają w „życiu po życiu”. Tymczasem kochający poezję zostali obdarowani wrzuszającym i mądrym aktem twórczym piotrkowskiej nauczycielki – poetki. To szlachetny gest radości dla nas, a dla Poetki – gratulacje!

Rafał Orlewski



Jolanta Łopusiewicz, „Jesienna kobieta”. Wstęp, projekt okładki i reprodukcje malarskie: Autorka. Opracowanie redakcyjne: Anna Łukaszevska. Wydanie pierwsze, nakład własny. Piotrków Trybunalski 2012, s. 96.